



KOMANDOR SPADE,
dowódca eskadry lotew-
skiej, która przybyła do
Gdyni.

WYDANIE:
A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



GEN. BLOMBERG,
dowódca Reichswehry, nie
zgodził się na mianowanie
Hitlera generałem armii
niemieckiej.

ROK XI.

PIATEK, DNIA 28 LIPCA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 208

STRASZNA KATASTROFA na SZOSIE ZGIERSKIEJ

Zderzenie tramwaju dojazdowego z wozem. Jedna osoba zabita, trzy ciężko ranne

Łódź, 28 lipca.

(Ig) Dziś o godz. 8.10 rano na torze tramwajowym pod Radogoszczem miała miejsce wstrząsająca katastrofa, której ofiarą padły cztery osoby.

Stało się to na ulicy Teresy, tuż za szpitalem w Radogoszczu.

W kierunku Zgierza zjechał do Łodzi tramwaj podjazdowy. Za Radogoszczem tramwaj wziął większą szybkość i w tym momencie na tor wjechał wóz chłopski, na którym znajdowało się kilka osób. Wóz zaprzęgnięty był w jednego konia i wolno jechał przez tor.

Motorniczy tramwaju zauważył go w ostatniej chwili. Zaczął dawać sygnały alarmowe, ale nie dały one żadnego skutku. Nikt na wóz nie słyszał dzwonka i nie dostrzegł grożącego niebezpieczeństwa.

Wówczas motorniczy zaczął gwałtownie hamować tramwaj. Ale już było za późno. W chwilę później tramwaj z całą siłą wjechał na wóz. Rozległ się ogłuszający trzask i

KRZYKI OSÓB, SIEDZĄCYCH W WOZIE.

Skutki zderzenia były straszne. Cztery osoby, które siedziały w wozie, dostały się pod koła.

Jedna z nich, młody, kilkunastoletni

chłopiec, wpadł pod tramwaj tak fatalnie, że

KOŁA ROZCIĘŁY GO FORMALNIE NA PÓŁ.

Zmasakrowane jelita wypłynęły z jamy brzusznej. Pozostałe osoby zosta-

ły ciężko ranne.

Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe i powiadomiono o tragicznym wypadku władze policyjne.

Lekarz pogotowia stwierdził zgon chłopca. Został on zabity na miejscu i

wszelka pomoc dla niego była spóźniona. Pozostałych rannych opatrzono.

Władze policyjne natychmiast rozpoczęły energiczne dochodzenie, celem ustalenia szczegółów katastrofy. Nazwisk ofiar narazie nie ustalono.

Kpt. Skarżyński w drodze do kraju

Bohaterski lotnik wylądował w Poznaniu, skąd poleci do Warszawy. — Program uroczystego przyjęcia w stolicy

Warszawa, 28 lipca.

Według nadeszłych tu wiadomości z Paryża w Boulogne sur Mer wylądował zdobywca Atlantyku kpt. Skarżyński.

Na pokładzie statku „Avila Star”, którym przybył lotnik znajduje się również rozmontowany samolot „RWD 5—X”, na którym pilot dokonał swego lotu.

W dniu wczorajszym o godz. 11-ej przed południem wystartował z Warszawy do Paryża mechanik Cieński, który będzie pomocny przy montowaniu samolotu. Z Paryża p. Cieński pojedzie koleją do Boulogne sur Mer

gdzie dokona montażu.

Kpt. Skarżyński uda się następnie do Paryża gdzie odwiedzi aeroklub francuski. Z Paryża wystartuje kpt. Skarżyński w dniu 2 sierpnia.

Pierwszym miejscem lądowania będzie Poznań. Obecnie już czynione są na lotnisku w Poznaniu przygotowania do przyjęcia zdobywcy Atlantyku. W Warszawie odbędzie się powitanie na lotnisku w Mokotowie.

Na spotkanie kpt. Skarżyńskiego wylecą z Warszawy trzy eskadry samolotów wojskowych, z których każda będzie się składać z 5 płatowców.

Ten honorowy dywizjon lotniczy eskortować będzie kpt. Skarżyńskiego w drodze na lotnisko.

Powracający zdobywca Atlantyku przeleci nisko ponad trybunami zajętymi przez publiczność, poczem wyląd-

je.

Na środku lotniska znajdować się będzie specjalnie wzniesiona trybuna, na której odbędzie się dekoracja lotnika krzyżem Polonia Restituta.

Dekoracji dokona premier Jędrzejewicz.

Po dekoracji kpt. Skarżyński podejdzie do mikrofonu, następnie wsiądzie w towarzystwie małżonki do samochodu i przejedzie przed trybunami.

Następnie na czele korowodu samochodów kpt. Skarżyński uda się na Powązki i złoży wieniec na grobie ś. p. mjr. Idzikowskiego, który zginął bohaterską śmiercią podczas próby przelotu przez Atlantyk.

Z Powązek kpt. Skarżyński uda się na pl. Unii Lubelskiej, aby złożyć wieniec u stóp pomnika poległych lotników.

Manifestacje niemieckie w Gdańsku

„Raid hołdowniczy” niemieckiego klubu automobilowego

Gdańsk, 28 lipca.

Dziś przybywają do Gdańska uczestnicy „raidu hołdowniczego”, urządnego przez niemiecki klub automobilowy dla uczczenia „niemieckości Gdańska”.

W raidzie tym uczestniczy około 200 samochodów ze wszystkich stron Niemiec.

Uczestnicy raidu zabawią w Gdańsku 4 dni.

W czasie ich pobytu odbędzie się kilka uroczystości, przejażdżka po porcie, połączone z odpowiednimi „wyjaśnieniami fachowcami”, poczem uczestnicy wycieczki udadzą się na redę gdynską dla zaznajomienia się z „konkurencyjnym portem” Gdynią.

Dwunastu chłopców zginęło w morzu

Tragiczna wycieczka członków litewskiego przysposobienia wojskowego

Kowno, 28 lipca.

W pobliżu Połagi zdarzył się tragiczny wypadek, który do głębi wstrząsnął całą ludnością wybrzeża.

O świcie udali się na wycieczkę na pełne morze, zwykłą łodzią (kutrem) rybackim, biwakujący nad brzegiem morza obozem chłopcy z przysposobienia wojskowego w liczbie 12.

O godz. 2-ej po południu nad morzem rozszalała silna burza, w obawie przeto o los wycieczkowiczów wydelegowano na morze patrolową łódź motorową na poszukiwanie zaginionych.

Łódź patrolowa powróciła jednak nad wieczorem, nie odnalazszy ni chłopców ni łodzi.

Dopiero dzisiaj w godzinach porannych fale morza wyrzuciły na brzeg, łódź rybacką, oraz zwłoki dwu chłopców.

Rodzice kilku z zaginionych chłopców, przybyli na brzeg, gdzie biwakują obecnie oczekując na brzegu na wyrzucenie przez fale pozostałych zwłok ofiar tragicznej wycieczki.

Samobójstwo b. burmistrza Sopot

po tajemniczym zamachu bombowym

Berlin, 28 lipca.

B. burmistrz Sopot, Laue, popełnił ub. nocy samobójstwo w swoim mieszkaniu w Poczdamie przez zażycie silnej dawki weronalu.

Na mieszkanie b. burmistrza w Flens-

burgu, dr. Hansmana, dokonano ub. nocy zamachu bombowego.

Niewysledzeni sprawcy rzucili do wnętrza domu dwa granaty ręczne, wyrządzając znaczne szkody.

Francja zajęła siedem wysp

Japonia zapowiada protest

Londyn, 28 lipca.

Z Tokio donoszą, że w tamtejszych kołach miarodajnych wywołał wielką sensację fakt zajęcia przed kilku dniami przez Francję 7 wysp koralowych, położonych pomiędzy Filipinami i Indochinami.

W japońskich kołach rządowych

przeważa tendencja nie uznania aneksji dokonanej przez Francję.

Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych przygotowuje rzekomo w tej sprawie protest, który ma być nibawem doręczony rządowi francuskiemu.

Ambasador japoński w Mandżurji otruty

Władze japońskie szukają sprawców

Londyn, 28 lipca.

Z Tokio donoszą, że marszałek Muto, ambasador japoński przy rządzie mand-

żurskim i głównodowodzący wojskami japońskimi w Mandżurji, zmarł nagle nocy ubiegłej.

Władze japońskie wszczęły śledztwo w sprawie ustalenia przyczyn i okoliczności śmierci marszałka. W związku z nagłym zgonem marszałka Muto krążą rozmaite pogłoski.

W pewnych kołach twierdzą, że marszałek Muto został otruty przez emisariuszy chińskich.

Złoto dla Włoch

Rzym, 28 lipca.

Pod eskortą karabinierów przybył do stolicy ładunek 44 pak, zawierających sztaby złota wartości 10.000.000 lirów zakupione w Indjach przez Banca d'Italia. Ładunek ten został przewieziony na pokładzie statku „Gange” z Bombaju do Neapolu skąd przybył do Rzymu w specjalnym wagonie doczepionym do pociągu kurierskiego.

Największy dok świata

Londyn, 28 lipca.

Król Jerzy dokonał dziś w Southampton poświęcenia największego doku świata. Dok ten zbudowany został specjalnie dla olbrzyma transoceanicznego linii okrętowej Cunard Line, którego budowy w międzyczasie zaniechano.

W angielskich kołach żeglugi przypuszczają, że uda się skłonić niemieckie towarzystwo Nord Deutscher Lloyd do oddania w remont 2-ch wielkich parowców oceanicznych „Europa” i „Bremer” do nowego doku.

Już ukazał się

Nr. 9

tygodnika

„Co Tydzień Powieść”

i zawiera całość doskonałej powieści społecznej p. t.

Przekleństwo pieniądza

a nadto działy humoru, wiadomości ze świata, rozrywki umysłowe z zagranicą i t. d.

Cena numeru 30 gr.

Do nabycia w kioskach gazetowych w całej Polsce

15 milionów funtów podatku spadkowego

zapłacili spadkobiercy najbogatszego Anglika
John Ellerman był wzorem skromności

(x) Skarb angielski zupełnie nieoczekiwanie wzbogacił się przez jedną noc o tyle, że mógłby każdemu obywatelowi swego obszernego państwa, opuścić 3 pensy z przypadających nań podatków.

Śmierć najbogatszego Anglika sir Johna Ellermana przysporzyła skarbowi angielskiemu 15 milionów funtów, która to suma przypada tytułem podatku spadkowego. 15 milionów funtów to kwota bardzo pokaźna nawet dla skarbu angielskiego.

Tyle bowiem wynosi roczne utrzymanie wszystkich ministerstw, urzędników, deputowanych i inspektorów podatkowych.

71-letni milioner zmarł w Dieppe. Zmarły należał, mimo posiadania krezusowego majątku, do ludzi niezwykle skromnych. Podczas gdy nazwiska, nawet mniejszych bogaczy są bardzo głośne, o istnieniu Ellermana i o jego zawrotnym majątku wiedziało tylko niewiele osób. Jego tryb życia nie wpadł nikomu w oczy i Ellerman chwalił się zawsze tem, że spacerując ulicami Londynu, nieczem nie wyróżnia się od przeciętnego tłumu przechodniów. Prasy bał się panicznie i żaden reporter fotograf nie może pochwalić się tem, że udało mu się zdobyć fotografie Ellermana.

Był on człowiekiem bardzo uczynnym, wspierając ubogich. Jego działalność filantropijna nie wzbudzała jednak rozgłosu. Nie ofiarowywał on nigdy zawrotnych sum na budowę szpitali, ani też nie brał udziału w oficjalnych weniach filantropijnych, natomiast nigdy nie minął na ulicy żadnego żebrzącego ślepeca, aby mu nie włożyć sztuki złota do kapelusza. Dawał nie poto aby rozślawić swoje imię, ale jedynie poto by ulżyć nędzy ludzkiej. Nieraz zjawiał się w przebraniu w ubogich dzielnicach Londynu, i jak Harun al Raszyd z tyśiącą i jednej nocy, zapewniał egzystencję ubogim rodzinom.

W czasie takich eskapad starannie przestrzegał swego incognito. Znał on nędzę lepiej, aniżeli niejeden inspektor towarzystw dobroczynnych, mimo, że sam w przeciwieństwie do wielu milionerów, nie był za młodu ubogim.

Ojciec jego pragnął wyrobić w synu samodzielność, wysłał go w świat z kwotą dwudziestu tysięcy funtów, za które to pieniądze miał on sobie zdobyć niezależność. Ellerman opowiadał kiedyś o sobie, że ojciec jego udzielił mu rady, aby nigdy nie opowiadał nikomu o swoim majątku.

Tej zasady trzymał się do dzisiaj. Zmarł dnia — mówił Ellerman, — nikt, nawet moi dyrektorzy nie znają prawdziwej cyfry moich dochodów.

Znaczna część jego majątku była

ulokowana w towarzystwach okrojonych, które przed wojną przynosiły ogromne zyski. W chwili wybuchu wojny światowej, jedna ósma część całej angielskiej floty handlowej była w posiadaniu Ellermana. Po wojnie Ellerman przeczuł nadejście kryzysu światowego, który unieruchomi znaczną część floty. Za wycofywane pieniądze zaczął on masowo skupować grunty, kupując w samym tylko Londynie placów budowlanych za sumę 3 milionów funtów.

Znaczna część życia spędzał on w swym wspaniałym zamku w Szkocji. Ellerman zwykł był opowiadać, że prawie nigdy nie czytuje gazet, pomimo, że

znaczna część akcji rozmaitych kornów prasowych należała do niego.

Wielkie place budowlane i nieruchomości w Londynie otrzymała córka Ellermana w prezencie ślubnym. Ellerman posiadał 24 okręty pasażerskie transoceaniczne, ale w żadnym z nich nie posiadał prywatnej, luksusowej kabiny. Gdy podróżował na którymś ze swych okrętów, zajmował kabine pierwszej klasy i kazał się tak traktować, jak gdyby nie był właścicielem okrętu, a zwykłym podróżnym. Takim zwykłym, „nieznanym“ obywatelem pozostał on aż do dnia swojej śmierci, kiedy to ogół dowiedział się o jego zawrotnej fortunie.

Śmierć przez zatrucie fosgenem następuje najszybciej. — Nowy sposób wykonywania wyroków śmierci w Ameryce Skazaniec zmarł po upływie 4 sekund

(x) Przed kilku dniami wykonano po raz pierwszy w Ameryce w stanie Nevada, wyrok śmierci za pomocą zatrucia gazem. Nieszczęśliwy skazaniec James Miller skonał w przeciągu czterech sekund.

Egzekucja, która wzbudziła wielkie zaniepokojenie zarówno publiczności, jak i lekarzy i higienistów odbyła się w sposób następujący: Skazaniec zamknięto w odosobnionej celi, zupełnie szczelnej. Do egzekucji użyto fosgenu, gazu, który był używany w czasie ostatniej wojny.

statniej wojny.

Jak wiadomo gaz ten ma zapach przypominający gorzkie migdały, aby skazaniec nie przeraził się woni gazu, zapelniającego celę, ustawiono na małym stoliku wazon z kilkoma gałązkami kwitnących migdałów. W celi znajdowało się również krzesło. W chwili gdy skazaniec wszedł do celi i usiadł na krześle, zamknięto szczelne drzwi i prawie jednocześnie celę wypełniła się gazem. Śmierć nastąpiła, w przeciągu czterech sekund.

Fosgen był już podobno znany egipskim kapłanom, a zatem nie jest on wcale najnowszym wynalazkiem. W Egipcie rosły specjalne gatunki drzew, których liście wydzielają gorzki sok. Sok ten był truciźną i powodował zatrucie, którego objawy były podobne do objawów zatrucia fosgenem. Także małe dzieci, które wskutek nieuwagi zjadły większą ilość gorzkich migdałów, chorują, przyczem symptomy tej choroby podobne są do objawów zatrucia fosgenem.

Fosgen działa w pierwszym rzędzie na organy oddechowe, pozbawiając on system nerwowy człowieka i rozkłada czerwone ciała krwi, które z kolei nie wchłaniają więcej tlenu. Przy dużej ilości gazu, całe ciało przestaje natychmiast oddychać.

Lekarze eksperci, którzy przez cały czas obserwowali skazanieca, otrzymali również ciało zmarłego do sekcji. Zwłoki straconego wydawały z siebie charakterystyczną woń, powiewy były szeroko otwarte, a oczy bardzo blyszczące. Cała skóra miała niebieskie zabarwienie. Płuca i centra nerwowe były wypełnione krwią, a w komorach sercowych znaleziono kilka baloników gazu. Krew była prawie czarna, ale nie skrzypła, tylko zgęstniała, tak, jak gęsta ołwa. Żółć przybrała zabarwienie niebieskie.

Lekarze orzekli, że śmierć przy zastosowaniu zatrucia fosgenem następuje najszybciej ze wszystkich znanych dotąd sposobów wykonywania wyroków śmierci.

Istnieje prawdopodobieństwo, że całe Stany Zjednoczone pójdą śladem stanu Nevada i zamiast na krzesła elektryczne, tracić będą skazańców za pomocą fosgenu.

Przestępczość w Stanach Zjednoczonych

Wydział kryminalistyczny przy ministerstwie sprawiedliwości w Stanach Zjednoczonych ogłosił drukiem obszerną daną o przestępczości na terytorium Ameryki w 1932 roku.

Liczba ludzi, którzy zginęli gwałtowną śmiercią stanowi 10,8 na 10.000 mieszkańców. W Anglii na te same dziesięć tysięcy mieszkańców przypada 0,5 zabójstw, a w Szwecji — 0,3.

Rekord przestępczości biją niewielkie ośrodki miejskie Stanów Zjednoczonych, lecz średniej wielkości miasta.

Jeżeli porównamy miasta amerykańskie z europejskimi, okaże się, że tu pierwsze miejsce zajmuje Paryż (1,4 na sto tysięcy mieszkańców). Tak że w najspokojniejszym mieście, jakim jest Los Angeles, zdarza się 6 razy więcej morderstw rocznie, niż w najbardziej przestępczym mieście Europy.

Niagara i La Manche -- szczyt marzeń najlepszych pływaków świata

(sb) Przed kilku dniami pisma całego świata podały dwie krótkie wiadomości. Jedną z nich dotyczyła pewnego włoścegi, który wpław przebył Niagarę w pobliżu słynnego wodospadu, gdzie już wielu ludzi straciło życia. Gdy wreszcie włoścega ów przedostał się na drugą stronę rzeki, został aresztowany i skazany na więzienie, albowiem przepływanie Niagary jest zabronione pod surową karą.

Druga depesza doniosła o znanej rekordzistce wiedeńskiej Joanny Faber, która udała się do Calais, skąd ma zamiar przebyć wpław kanał La Manche.

Te dwa miejsca na kuli ziemskiej: wo dospad Niagary i kanał La Manche zwracają uwagę wszystkich pływaków świata. Należy zaznaczyć, że oba te przedsięwzięcia są niezwykle ryzykowne i rzadko komu udało się wprowadzić w czyn.

Kanał La Manche został pokonany już w roku 1875. Gdy kapitan Webb postanowił przepłynąć ów kanał, zwrócił

na siebie uwagę całego świata. Poczyniono wówczas tysiące zakładów, że kapitan Webb kanału nie przepłynie. Jednak eksperyment się udał. Przepłynięcie kanału trwało wówczas 21 godzin i 54 minuty.

Ten sam kapitan Webb postanowił z kolei przepłynąć Niagarę. Postanowił on przebyć kanał tuż za słynnym wodospadem. Uważano go wówczas za człowieka szalonego. Przepłynięcie Niagary nie udało się i Webb poniósł śmierć w nurtach rzeki. Jednak Niagara nie przestała nęcić pływaków. Pierwszy pokonał ją Amerykanin. Dwie i pół godziny walczył pływak z wirami, a gdy wreszcie dotarł do następnego brzegu, padł nieprzytomny. Człowiekiem, który ważył się na to śmiałe przedsięwzięcie był redaktor pisma „Daily Miconsin”. W roku 1902 znów dwóch Amerykanów przepłynęło Niagarę, przyczem jednym z nich był mężczyzna czterdziestoletnim i ojcem dwojga dzieci.

Dopiero w 36 lat po Webbie

nał pewien Anglik kanał La Manche. Na śmiały ten czyn odważyło się potem jeszcze wielu pływaków — mężczyzn i kobiet. Obecnie przepłynięcie kanału nie przedstawia dla dobrego pływaka specjalnych trudności, ponieważ nauczono się wykorzystywać prądy w morzu i odpowiednio wybrana para decyduje za wsze o powodzeniu.

Inspekcje sanitarne letnisk podmiejskich

Łódź, 28 lipca.

(it) Jak się „Express” dowiaduje, w dniach najbliższych odbędą się inspekcje sanitarne letnisk podmiejskich. Podczas inspekcji zbadane będą przede wszystkim studnie, gdyż w wielu miejscowościach są one zbyt płytkie i dlatego woda nie zawsze nadaje się do użytku w surowym stanie. Poza tem zbadane będą sklepy spożywcze, piekarnie i zajazdy.

Inspekcje te podjęte zostaną ze względu na konieczność zapobiegnięcia ewentualnego szerzenia się chorób zakaźnych na letniskach.

Zniżka cen na targowiskach łódzkich

Łódź, 28 lipca.

(it) Drożyzna, panująca ostatnio w Łodzi już zaczyna się załamywać. Na dzisiejszych targowiskach miejskich zanotowano pewien spadek cen artykułów spożywczych. Wpłynęły na to wieści o bardzo dobrym urodzaju, co zostało stwierdzone obecnie podczas odbywających się zniw.

Naogół zniżka cen jest jeszcze niezna czna — wynosi przeciętnie 8—10 procent, jeśli chodzi o nabiał, jaja, jarzyny i t.d., ale jest ona już pierwszą zapowiedzią powrotu do cen normalnych.

Duże znaczenia dla kształtowania się cen w Łodzi będzie miała również zapowiedziana zniżka cen chleba i bułek. Sprawa ta rozstrzygnięta zostanie dziś w godzinach popołudniowych na posiedzeniu miejskiej komisji cennikowej.

Falszerze mleka będą pociągani do surowej odpowiedzialności

Łódź, 28 lipca.

(it) Jak wiadomo, nowe przepisy o sprzedaży mleka podwyższyły minimalną zawartość tłuszczu w mleku, przeczczonem do sprzedania, do 3 proc. Stwierdzono jednak, iż nie wszyscy sprzedawcy do tego się stosują i w dalszym ciągu rozwadniają mleko.

W związku z tem, jak się dowiadujemy, władze sanitarne przystępują w najbliższych dniach do systematycznej kontroli gatunkowej mleka. Winni sprzedawania mleka odciganego lub rozwodnionego, pociągani będą do odpowiedzialności sądowej.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Handlarz owoców z Bydgoszczy zamordowany Zbrodniarze, chcąc upozorować samobójstwo, napisali w jego imieniu list pożegnalny.—Staną oni przed sądem doraźnym

Mogilno, 28 lipca.

Na szosie między Żylatowem a Szydowem, w odległości 500 metrów za Targowicą znaleziono zwłoki 35-letniego handlarza owoców z Bydgoszczy Jana Doraczewskiego.

Przy zabitym znaleziono notes, w którym zmarły napisał, że odbiera sobie życie z powodu złego stanu interesów i prosi by nikogo nie posadzać o ewentualne morderstwo. W pobliżu denata leżał również rewolwer. Jak się jednak okazało, żaden z naboł rewolwerowych nie był wystrzelony, a denat został zamordowany z tyłu. Dwie kule ugodziły go w plecy a jedna w bok.

Wobec tego nie ulegało wątpliwości, że Doraczewski jednak został zamordowany.

Wkrótce w czasie dochodzenia zna-

lezione wiszącą na drzewie owocowym teczke. Przy pomocy psa policyjnego policja została zaprowadzona do gminy Chabsko do zagrody bogatego gospodarza Muzydła.

Policja aresztowała Muzydła, jego syna Stanisława i parobka Kujawę.

Jak się okazało, 19-letni Stanisław wraz z Kujawą udał się do sądów dzierżawnych przez Doraczewskiego. Paro-

bek powiesił teczke na gałęzi i wszedł na drzewo celem zerwania owoców. W pewnej chwili nadszedł Doraczewski i wezwał złodziei do opuszczenia sadu.

Wówczas Muzydło, strzelił kładąc go trupem na miejscu. Następnie napisał w notesiku zmarłego list do policji i zbiegł, zapominając zabrać teczke.

Obaj sprawcy zbrodni staną obecnie przed sądem doraźnym w Gnieźnie.

Budowa szosy Łódź-Warszawa

Przy robotach tych znajdą zatrudnienie bezrobotni

Łódź, 28 lipca.

(it) Jak się dowiadujemy, biuro planu regionalnego opracowało projekt budowy

nowej drogi z Łodzi do Warszawy, która szłaby w linii prostej, a tem samem byłaby o wiele krótszą od drogi dotychczasowej.

Projekt ten został już zatwierdzony przez Fundusz Pracy. Roboty zaczęłyby się równocześnie w Warszawie i Łodzi. W Warszawie droga ta stanowiłaby przebieżenie alei Jerozolimskiej i biegłaby w stronę Pruszkowa i Żyrardowa. W Łodzi droga ta byłaby przedłużeniem arterji, łączącej Łódź z Łagiewnikami.

Ponieważ przy robotach tych mogłoby znaleźć zatrudnienie wiele bezrobotnych w Łodzi i Warszawie, czynione są starania jaknajśpieszniejszego ich rozpoczęcia.

Słońce, powietrze i woda

i do tego NIVEA



Uzyskamy sładnie w słońcu opaloną cerę bez narażenia się na bolesne skutki oparzenia słonecznego. Pamiętać jednak musimy, by nigdy nie wystawiać mokrego ciała na działanie promieni słonecznych, lecz zawsze przedtem natrzeć Kremem lub Olejkiem Nivea. Krem Nivea chłodzi przyjemnie — Olejek Nivea zaś chroni ciało — zwłaszcza podczas pochmurnych dni — przed zbyt nagłym ochłodzeniem. Nivei nie można niczem zastąpić ani też naśladować, gdyż żaden inny środek kosmetyczny nie zawiera Eucalyptu.

KREM NIVEA: Zł. 0.40 do 2.60, OLEJEK NIVEA: Zł. 1.-, 2.- i 3.50



Polskie produkt fabryki: PEBECO, Spółka Akcyjna w Poznaniu

Wiekowi ludzie tańczą...

Jak żyją staruszkowie w zakładzie na Wiznera? — Interesują się książką, spędzają czas na modlitwie i pograżeni w apatii wylegują się godzinami w ogrodzie

„Dziadulko i babula” -- rewja z „girlsami”

Łódź, 28 lipca.

Niedawno „Express” zamieścił reportaż z zakładu dla chronicznie chorych łodzian przy ulicy Wiznera 25/27. Podaliśmy wówczas nasze wrażenie z tej wizyty, którą złożyliśmy biednym i nieszczęśliwym staruszkom, dotkniętym nieuleczalną chorobą, scharakteryzowaliśmy kilku pacjentów, dotkniętych szczególnie ciężkimi wypadkami choroby wreszcie omówiliśmy zadanie i cel zakładu dla chronicznie chorych.

Obecnie zainteresowała nas inna sprawa. Co ci staruszkowie robią przez cały dzień, jakie są ich zajęcia i zainteresowania, co im rozwesela smutne chwile w pełnym trosk życiu? Dlatego też złożyliśmy ponowną wizytę w zakładzie dla chronicznie chorych przy ulicy Wiznera.

Większość pacjentów zakładu spędza czas na leżeniu w ogrodzie. Nic nie robią, wylegają się godzinami na leżakach i zda się myśleć o czemś intensywnie. Czy rzeczywiście myślą o czemś? Chyba nie. Trwają tak w beczynnej apatii. Gdy rozlegnie się dzwonek wzywający na jedzenie wstają z swych leżaków, aby pokrzepić się ciepłą strawą.

Jedzenie należy do jednych z największych przyjemności. Pochyleni nad talerzem staruszkowie nie odczuwają, ani słowem.

Łapczywie pochłaniają potra-

wy, wielu trzeba kilkakrotnie napełniać talerze. Przytem panuje wśród nich wielka solidarność i ofiarność. Gdy jedno nie może zjeść wszystkiego, oddaje wspinałomyślnie swoją niedojedzoną porcję, którą towarzyszk skwapliwie pochłania. Żli są natomiast, gdy któremu dostanie się, ich zdaniem mniejsza porcja.

Część pacjentów zajmuje się żywo książką. Przy zakładzie istnieje specjalna biblioteka, posiadająca książki treści religijnej, historycznej, żywoty świętych beletrystykę itd. Najchętniej jednak czytają pensjonariusze zakładu książki treści historycznej jak „Ogniem i mieczem”, „Pan Wołodyjowski”. Ci, którzy nie umieją czytać korzystają z usług specjalnej lektorki, która czyta audytorjum składające się z kilkunastu osób ulubione powieści.

Byliśmy podczas takiego czytania. Cisza jak makiem zasiał. Nikt nie odezwie się ani słówkiem pochłaniając wiadomości, które im raży ich lektorka. Gdy w książce znajdują się jakieś trudniejsze do zrozumienia opisy — tłumaczy się je prostymi słowami.

Jest wśród pacjentów zakładu dla chronicznie chorych łodzian kilku czytelników aktywnych. Ci interesują się żywo prasą, i wypadkami, jakie rozgrywają się na arenie politycznej. Ale takich jest na ogólną liczbę chorych zaledwie kilku.

Dość dużem również powodzeniem cieszą się książki Kraszewskiego, Pru-

sa i Orzeszkowej.

Prawdziwą atrakcją dla pensjonariuszów zakładu są rewje urządzone każdej jesieni i wiosny. W dzień taki panuje nastrój uroczysty, wszyscy są skupieni i odświeżeni ubrani.

W dużej sali jadalnej ustawia się oryginalne dekoracje, fisharmonje (często angażuje się orkiestrę symfoniczną) zapala się kinkiety itd.

Niedawno dawana była rewja p. t. „Dziadulko i babula”. Poszczególne role grali najmłodsi pensjonariusze zakładu, młodzież w wieku od 15 do 18 lat, których w zakładzie przebywa 24 osób. Rewja ta była prawdziwym szczęściem dla staruszków. Rozrzewnili się biedacy i popłakali ze wzruszenia, że „pani kierowniczką była taka łaskawa i przed stawienie prawdziwe wyszykowała, takie jak za dobrych czasów w teatrze za kilka kopielek się oglądało.

Oj, cieszyli się, bo cieszyli biedacy...

Było kilka nieskomplikowanych skeczy, melodeklamacje, odegrano menuet Paderewskiego, był prawdziwy taniec marynarzy. Starzy dziadkowie i babki ożywiłi się, przypomnieli się im młode lata... Bili zapamiętałe brawa, ciesząc się i śmiejąc jak małe dzieci. Na zakończenie rewji „Dziadulko i babula” zespół „girls” odtęńczył kilka numerów. „Girls”, również pacjentki zakładu, ubrane w króciutkie spódniczki wywołały żywy entuzjazm.

Dochód z tej imprezy i kilku podobnych — przeznaczony był wyłącznie na powiększenie biblioteczki zakładu.

A po zabawie — znów pocucie rzeczywistości, znów codzienna apatia i smutek. Bo choć w zakładzie przebywa wielu pacjentów, dla których otoczenie najbliższe jest wszystkim i w o rzy ono wielki świat to są również i tacy, którzy doskonale zdają sobie sprawę z ponurej rzeczywistości, ze swego cpianego losu, który każe im przebywać wśród ludzi już naprawdę bliskich ale jednocześnie dalekich i obcych, z dala od rodziny. I choć zakład daje im wiele, tyle ile może — to zawsze czują około siebie pustkę i dlatego są przygnębieni i przybici.

Wiele czasu spędzają pacjenci w zakładzie na modlitwie. Modlą się gorliwie i gorąco wierzą w opatrzność boską. Dziwna czasem jest bogobojność tych staruszków. Zdarza się pokłócić się jeden z drugim potarmosi — o głupstwo, o lepsze miejsce przy stole. Powiedzą sobie parę słów i już potem przepraszają się i modlą o przebaczenie. W kaplicy, którą posiadają zachowują się z niezwykle skupieniem są poważni, spokojni.

(*)

Tacy to są ludzie w zakładzie. Wiekowi starcy i staruszki rzadko się rozruszają. Ale i takie chwile się zdarzają. Bywa — opowiada nam ktoś z zakładu — że po zabawie, na sam koniec urządzają się tańcówke. Co któryś z silniejszych starców chwyci wpół jaką babine i puści się z nią w obertasa, że „Ino” Gra fisharmonja, a starzy tańczą. Budzą się wspomnienia, pod takt starego walczyka ożywają, zamierzchnie lata młodości...

Ner.

Ucieczka groźnego bandyty z więzienia

Spuścił się z okna celi po linie skrzędnej z prześcieradła

Środa, 28 lipca.

Z więzienia w Środzie zbiegł niebezpieczny bandyta 31-letni Stanisław Stawujak, który poszukiwany przez długi czas przez władze policyjne został wreszcie 17 b. m. ujęty pod Środą.

Osadzony w więzieniu we Środzie,

zdołał on wybić dziurę w murze i po linie skrzędnej z prześcieradła zbiec.

Towarzysze, którzy przebywali z nim w jednej celi nie usiłowali zbiec, lecz pozostali. Za zbiegiem wszczęto pościg.

Humorystyczny

Ola pań i panów

Kapuściński spotyka na ulicy znajomego.
— Pożycz mi 25 groszy — prosi.
— A poco ci 25 groszy? — pyta znajomy.
— Muszę pojechać tramwajem do Meyera.
— W jakim celu?
— Obiecał pożyczyć mi dwa złote. Będę mógł wówczas pojechać na wieś do Rapaporta, który obiecał pożyczyć mi 5 złotych. Za pięć złotych mogę już kupić bilet do Skierniewic, gdzie mieszka mój bogaty kuzyn, który obiecał mi pożyczyć 20 złotych. A za 20 złotych już będę mógł pojechać do Wilna.
— A poco masz jechać do Wilna?
— W Wilnie mieszka pewien pan, który mi jest winien już od roku 5 złotych i nie odpowiada, bezczelny, na moje listy.

Rzecz dzieje się w pierwszorzędnym sklepie z damskim obuwem. Uprzejmy sprzedawca obsługuje równocześnie trzy klientki, biegnąc od jednej do drugiej.

Pierwsza pani: — Ten pantofel cokolwiek uciska.

— O, to nic nie szkodzi — mówi sprzedawca — nasza skóra jest rozciągliwa i za kilka dni ulży się na nóżce.

Druga pani: — Zdaje mi się, że ten pantofel trochę za duży.

— Tak być powinno — mówi sprzedawca — nasza skóra zawsze kurczy się i układa na stopie.

Trzecia pani: — Te pantofle są wygodne, ale nie wiem, jak będzie później...

— Mogę szanowna panią zapewnić — odpowiada sprzedawca — że nasza skóra nie zmienia się w noszeniu.

— Czy zastałem pana w domu? — pyta wierzyciel, trzymając rachunek w ręku.

— Niestety, wyszedł przed chwilą — odpowiada służący.

— Jakto? Przecież sam go widziałem przed chwilą jak wchodził do domu.

— Ale on pana też zobaczył.

Kapuściński idzie do grafologa. Nic nie mówiąc, okazuje mu zapisaną kartkę papieru.

— Ten charakter pisma — mówi grafolog — oznacza: dużo cierpliwości, łagodny charakter...

— Dziękuję, dziękuję — woła Kapuściński — więcej mi nie trzeba. — To jest charakter pisma mego nowego krawca.

REWJA W TEATRZE POPULARNYM

(Ogródowa Nr. 18).

Dziś i codziennie po dwa przedstawienia o godz. 8 i 10 wiecz. do piątku włącznie nowej arcywesołej, pełnej humoru rewii pt.: „Melodie Łódzi”.

Przeciw sklepikom szkolnym

występują kupcy branży piśmienniczej i księgarskiej

Zbliża się już rok szkolny. Za trzy tygodnie otworzą się szeroko podwoje szkolne, zaludnią się klasy, rozbrzmieją wesoły gwar chłopców i dziewcząt, powracających po wyvaczasach letnich do całorocznych zajęć.

Nowy rok szkolny przysparza trosk nie tylko uczniom i ich rodzicom. Martwią się też kupcy branży piśmienniczej i księgarskiej. Oto zwrócili się oni do ministerstwa przemysłu i handlu o wydanie przed nowym rokiem szkolnym zarządzeń, któreby ograniczyły sprzedaż książek szkolnych i materiałów piśmiennych przez szkoły.

Kupcy domagają się przede wszystkim, aby sprzedaż książek, materiałów piśmiennych i pomocy naukowych przez personel nauczycielski i urzędników w szkołach na własny rachunek, była bezwzględnie zabroniona.

Zdaniem kupców szkoły mogą organizować wspólne zakupy książek i innych przyborów szkolnych tylko wówczas, gdy w miejscowości, będącej siedzibą szkoły, brak jest odpowiednich przedsiębiorstw handlowych. Zakupy te jednak mogą mieć tylko sporadyczny charakter.

Utrzymywanie stałego sklepu szkolnego ma być wzbronione, a sprzedaż zakupionych w ten sposób książek i przyborów ma być dokonywana wyłącznie po cenie kosztu bez jakiegokolwiek zysku. Stosowanie przy musu zakupu w szkole nie może mieć miejsca. Uczniom ma być pozostawiona swoboda co do wyboru źródeł zakupu książek i przyborów, o ile one tylko odpowiadają wymaganiom szkoły.

Nauczycielom nie wolno oddawać się handlowi książkami szkolnymi ani samodzielnie, ani też w charakterze spółników, udziałowców lub członków zarządu spółdzielni, spółek i innych przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych.

Tak chcą kupcy. Co powie na to ministerstwo?

Na marginesie dodać należy, że z początkiem nowego roku szkolnego wszystkie podręczniki szkolne będą o 10 groszy droższe. Na wszystkie książki bowiem nalepione będą znaczki 10-groszowe, z których zysk obrócony będzie na budowę nowych gmachów szkół powszechnych.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA”

PIĄTEK dn. 28 lipca 1933 r.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.

12.05—12.25: Muzyka z płyt gramofonowych.

12.25—12.33: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.

12.33—12.35: Komunikat meteorologiczny.

12.35—12.55: Muzyka z płyt gramofonowych.

12.55—13.00: Dziennik Południowy.

13.00—13.05: Odczytanie programu na dzień bieżący.

13.05—14.55: Przerwa.

14.55—16.00: Muzyka z płyt gramofonowych.

16.00—16.40: Koncert muzyki popularnej z Ciecichocina.

16.40—17.00: Arje i pieśni w wykonaniu Tadeusza Łuczajki (bas).

17.00—17.15: Odczyt p. t. „Zapomniane części Beskidów Zachodnich” — wygł. dr. Stanisław Leszczyński (Tr. z Krakowa).

17.15—17.45: Arje i pieśni w wyk. Marii Mokrzyckiej.

17.45—18.10: Muzyka lekka z płyt.

18.10—18.15: Pogadanka „Dokąd jechać i jak się urządzić”.

18.15—18.35: Odczyt p. t. „Policja w Polsce Odrodzonej” — wygł. inż. J. Szeryński.

18.35—19.20: Recital fortepianowy Maryli Jonasówny.

19.20—19.35: Rozmaitości.

19.35—19.40: Odczytanie programu na dzień następny.

19.40—19.55: Feljeton w rubryce „Na widnokręgu”.

20.00—22.00: Koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra Symf. P. R. pod dyr. Adama Dolżyckiego, Rafał Lanes (wolonczela) i Ludwik Urstein (akomp.).

W przerwie około g. 20.50 Dziennik Wieczorny; 21.00 Weekend (Dokąd jechać w święto?).

22.00—22.25: Płyty gramofonowe.

22.25—22.35: Wiadomości sportowe.

22.35—22.40: Komunikaty: meteorologiczny dla lotnictwa i policjiny.

22.40—23.00: Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.10. HILVERSUM. Koncert pod dyr. Karola Schurichta. Tr. z Kurhausu w Scheveningen.

20.30. MEDJOAN. „Córka pani Angot” — operetka Lecocq’a.

20.40. WIEN. Audycja p. t. „Przygody w Afryce”.

21.00. RYM. „Opowieści Hoffmanna” — opera Offenbacha.

21.00. BERLIN. Koncert symfoniczny.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś bezwzględnie po raz ostatni świetna farsa Biesona „Czy jest co do ocenia”, która przez trzydzieści wieczorów z rzędu bawiła publiczność spragnioną szczerego niewymuszonego humoru.



Za kulisami

— Uczeń słynnego Einsteina. reżyser Aleksandrow, nakręca w Moskwie film z życia europejskiego „Jazz”.

— Reżyser leningradzkiej wytwórni „Sojuzkino” Braun, nakręca film p. t. „Marynarze królewscy”, który odzwierciedla bunt floty angielskiej z przed 2-cho lat.

— W Moskwie zespół reżyserów na kręca wielki film — monografię p. tyt. „Lenin”.

— Reżyser wytwórni kijowskiej — „Wufku” Pawłow, wspólnie z doradcą technicznym z ramienia departamentu lotnictwa armii czerwonej Skrobukiem nakręcił wojskowo - naukowy film „Ćwiczenia lotnicze”.

— Reżyser Strizak przystąpił do realizacji filmu „Strasne dni”, który całkowicie oparty jest na historycznym materiale z wojny domowej w Rosji.

— Bela Lugosi ukaże się po raz pierwszy w roli komedijnej w filmie pod tyt. „Międzynarodowy dom”.

— Helena Madison, słynna pływaczka olimpijska, wystąpi na ekranie.

— W sierpniu wyjeżdża do Hollywood Jan Kiepura, który został zaangażowany do operetki filmowej p. tyt. „Gdy zakwitły bzy”. Będzie to pierwszy występ znakomitego śpiewaka po tamtej stronie oceanu.

— W Hollywood twierdzą, iż Marlena Dietrich stworzyła nowy typ. W filmie „Pieśń nad pieśniami” nie jest ona już tajemniczą kobietą, ale tu dopiero zabłysł jej prawdziwy talent.

— Z New Yorku powrócił Jerzy Starczewski, który uruchomił przy amerykańskim biurze „Capitol” dział wy najmu polskich filmów. P. Starczewski ułokował na ekranach New Yorku, Chicago, Detroit i Cleveland szereg obrazów krajowych. Jak „Głos pustyni”, „Księżna łowicka”, „Każdemu wolno kochać” i „Legion ulicy”.

— Cecil B. de Mille przygotowuje się do nowego filmu p. tyt. „Wielki człowiek”. Film ten ma zapoczątkować nowy okres w twórczości wielkiego reżysera. Przerzuca się on całkowicie z dramatów i filmów historycznych, monumentalnych, na komedję. Czy z powodzeniem — zobaczymy.

„Pozwólcie nam żyć!”

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tym szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich. Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeczki.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony młodej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Przybor ulepszył karburator samochodowy.

Sprzedawszy patent udaje się z Michałem do Zakopanego.

Tu poznaje Romę Rysińską. Rychło dowiaduje się, że go Roma zdradza.

Posadę za osiemdziesiąt złotych uważała więc za świetną. Nie zastanawiając się wiele zawołała:

— Przyjmuję pańskie warunki i gotowa jestem pracować nie pięć, ale osiem godzin dziennie!

Terliński potrząsnął głową.

— Nie, moje dziecko, wystarczy jeśli posiedziś u mnie w biurze pięć godzin. I tak nie przepracujesz się, bo zamówienia — jak na początek są minimalne...

Ze Terliński mówił prawdę, o tem przekonała się Halina już nazajutrz, gdy

zainstalowała się w jego biurze technicznym.

Był to malutki, suchotniczy zakład — jakich całe mnóstwo mamy w stolicy.

Pan Terliński uganiał po mieście, szukając klientów, lecz biuro jego stało niemal wciąż puste. Czasem tylko zabłądził jakiś niespodziewany interesant, pokreślił się, potargował, stawiał tego rodzaju warunki, że nie było mowy, żeby je było można akceptować — i prze-ważnie szedł dalej, szukać gdzieś indziej jeszcze tańszego źródła zakupu.

— To nie: każdy początek bywa trudny — pocieszał się Terliński, patrząc na warstwę kurzu, przykrywającą leżące na składzie, przybory techniczne — Dolar zniżkuje, prawdopodobnie konjunktura poprawi się.

I wzdychał. Niewiadomo było czy wierzy w to co mówi, czy też okłamuje się tylko.

I tak zwolna przechodziły dni.

Halina przyzwyczaiła się do monotoni nowego życia. Nie było w niem ani niespodzianek, ani ognistych rakiet. We getowało się — i to było już wiele, gdy tysiące ludzi snuło się po ulicy, niby cienie, a głośnie ich usta szeptały rozpaczliwe:

— Pozwólcie nam żyć.

Wreszcie i do jej monotonnego życia wkładła się niespodzianka — i poruszyła ją do głębi.

Pewnego razu, wróciwszy z biura,

znalazła u siebie wezwanie sądowe.

Urzędowy świstek objaśniał ją, że ma się zgłosić za pięć dni, o dziesiątej godzinie, w takiej w sali Sądu Grodzkiego.

Halina wzdrgnęła się lekko. Dwukrotnie otarła się o policję i sąd, a za każdym razem ze zdarzenia tego wynosiła jaknajbardziej przykre wspomnienia.

W jakim celu wzywano ją teraz? — zastanawiała się napróżno.

Była potężnie zdenerwowana gdy w oznaczonym dniu znalazła się przed obliczem sądu.

Wnet jednak przekonała się o bezpodstawności swoich niepokojów.

Wezwana została nie w roli oskarżonej, lecz jako świadek w procesie, toczącym się przeciwko Izabelli Sławuckiej, oskarżonej o fałszerstwo i wprowadzenie władz w błąd.

Był to głośny epilog sprawy, jaka swego czasu wzbudziła w mieście zrozumiałą sensację.

Przed obliczem sądu raz jeszcze prześunęły się dzieje haniebnego postępu arystokratki, która, pragnąc pozbyć się z pałacu zniechęconej dziewczyny, rozbiła gąbłkę z biżuterią i rzuciła podejrzenie na Rajeczka.

Kolejno zeznawała służba pałacowa, komisarz, detektyw Petroni, który walczył nie przyczynił się do wykrycia niecnej machinacji hrabianki — wreszcie na salę wszedł Zbigniew Zbaraski.

Ujrawszy zdaleka Halinę, zmieształ się. Zeznania składał chaotycznie, patrząc raczej w stronę Rajeczki niż na sędziego.

Plótł nawet głupstwa — jak zauważył pocichu prokurator — poznać można było, że myśli zupełnie o czemś innym.

Z kolei składała wyjaśnienia — naj-

ważniejszy świadek tej sprawy, Halina Rajeczka.

Zeznawała z umiarem, starając się nie obciążać obwinioną, ba, wyszukując nawet dla niej momenty, usprawiedliwiające niepozytalny wybrzyk hrabianki.

Pochwycił ton ten adwokat Sławuckiej (ten sam, który wpłynął na swą klientkę, iż zdecydowała się powrócić z zagranicy i stawić się na rozprawę sądową).

Mówił długo i płomiennie.

Hrabianka — według jego słów — działała pod wpływem silnego psychicznego wzruszenia.

— Moi panowie — deklamował adwokat — to nie była zbrodnia, to nie był na wet występ — to była tylko miłość — ta miłość, która zaślepić potrafi najbardziej trzeźwe umysły! Słyszeliśmy z ust głównego świadka Haliny Rajeczkiej, że oskarżona jest kobietą dumną, wprawdzie, niemniej o głębokiem, wzniosłym sercu. Jej nieszczęściem było, iż kochała człowieka, który nie zwracał uwagi na jej afekt, lecz przeciwnie, sentyment swój skierował zupełnie pod innym adresem... Sławucka gryzła się całymi dniami, noce całe spędzała w łzach. Cierpiała nieludzką, wreszcie załamała się psychicznie. I oto — zupełnie bez premedytacji — w nagłym zamroczeniu zmysłów, stworzyła intrygę — intrygę, powiadam wyraźnie — ażeby pozbyć się z domu swojej rywalki. Nie chciała, jak to twierdzi pan prokurator, wtrącić Rajeczki do więzienia. Nie zdawała sobie nawet sprawy, jakie konsekwencje mogły wyniknąć stąd dla młodej bony. Kierował nią jeden wszechpotężny imperatyw: odzyskać serce ukochanego człowieka!

(D. c. n.).

CYRKÓWKA

117)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenę wpadł lek- kim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawił na kotwicy pod kopuła cyrku. Rex spada nagle z trapezu wśród ogól- nego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata łaskiego, Edmund Stanięcki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie wolt- żerka przekonyuje go o swej młodości.

Tymczasem do Stanięckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Stanięcki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. Uliczny fotograf wysła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to do- konane zostało w czasie, gdy Ela po opu- szczeniu pałacu błąkała się po ulicach.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod wa- runkiem, że ożyczy się z zarzutu zamordo- wania Stanięckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabi- necie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotanii się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny ty- tuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, pro- ponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę fil- mową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szcze- rze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografie Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść za- mał za Stęgą i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opu- szcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wy- jeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przeby- wa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczyl, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dy- rektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygoto- wał jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeź- dza z Ralickim na Semmering.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux” spostrze- ga na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpia”. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Uranja”. O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Uranja”. Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazulac pa- lec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukry- wa w skarbcu w swym pałacu koję perło- wą o milionowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy wła- mywacz, ucharakteryzowany jako ambasa- dor, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca się wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Ukryty w gabinecie przemysłowca Mister Iks gotuje się do akcji. Nagle słyszy, że do domu Waldena ktoś się zakradł.

Mister X. demaskuje Waldena jako oszu- sta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa”.

Ela i jej partner nagrywa scene po- całunku, w trakcie której dochodzi do bruta- lnej napaści na Ela ze strony aktora.

Stęga czyni starania, by odkryć tajem- nicę i przekonuje się, że akrobata gotu- jąc się do występów w „Olimpii”, jest na usługach Rennera.

Ela rozstrząsa się z Stęgą.

Mister Iks zakrada się do mieszkania księcia de Stolpa — szpiega.

— Muszę przyznać się panu do pew- nej zdrożności. Czuję, że grzeszę ale jak zwykle w grzeszeniu bywa, nie umiem wejść na dobrą drogę. Trzeba panu wie- dzieć, że mam dla tego tajemniczego włamywacza, jakby lekki podziw, a w każdym razie chciałabym go bardzo zo- baczyć.

Renner uśmiechnął się i wzruszył ra- mionami:

— Ręczę pani, że już nieraz go pani widziała.

Córka posła angielskiego była wi- docznie wzburzona tą wiadomością.

— Jakto, w jaki sposób?

— Przecież czytamy, miss Alicjo, że Mister Iks należy do naszego towa- rzystwa, że obraca się w najlepszych sferach, że bywa na wszystkich wiel- kich przyjęciach. Sto osób zaprosił pan posła Anglii na dzisiejszy wieczór z o- kazji urodzin swej pięknej córki. Któż zareczy, że wśród tych stu osób niema Mister Iksa? Może jest nim ten pan, mo- że tamten, może nasze vis-a-vis przy- stole, a może nasz sąsiad. Któż to może wiedzieć? Jest zresztą i komisarz Mar- tin, który, o ile wiem, widział kilkakrot- nie Mister Iksa, choć zawsze zamaskowa- nego. Komisarz Martin nie przybył tu- taj nadarmo. Chce się nareszcie spot- kać z tym nieznajomym. Chce stanąć z nim oko w oko.

Miss Alicja trwożnym wzrokiem obej- rzała się wokół.

— Czy naprawdę sądzi pan, — rze- kła szeptem, — że ten dziwny człowiek może być gdzieś w naszym najbliższym otoczeniu. Czy uważa pan naprzykład za możliwe, że z nim dzisiaj mówiłam?

Renner potwierdził te słowa.

— Kto wie, może to pan profesor Stokl jest Mister Iks?

Pan profesor Stokl miał wydatny brzuszec, sumiastego wasa, który opa- dał na spora bródkę i nosił tużarek z o- kragłymi mankietami. Spinki w mankie- tach były wielkości pięciolotówek. Spi- nki były złote. Widniał na nich monogram najpewniej pani profesorowej.

Renner z trudem powstrzymał się od głośnego śmiechu.

— Pan profesor Stokl miałby być Mister Iks? Nie, proszę pani, to nie- możliwe. Zapomniałem dodać, że czło- wiek, który zajmuje się tym fachem, co Mister Iks, musi poza wszelkimi zaleta- mi umysłu, których nigdy nie śmiałyby odmówić panu profesorowi, mieć pewne zalety fizyczne. Trzeba być elastycz- nym, zwinnym i bardzo wygimnastyko- wanym. Pan profesor Stokl niewątpli- wie dobrze się namęczy, nim podniesie cośkolwiek z podłogi. A sznurowanie własnych bucików jest dla niego nie by- le praca.

W oczach panny Alicji Denver zaig- rały nagle figlarne chochliki.

— Wie pan co, przekonamy się, czy pan profesor Stokl jest Mister Iks.

Przejdę koło niego i zrobię małą próbę.

Nie czekając na odpowiedź Rennera panna Alicja lekkiem kroczkiem skiero- wała się ku profesorowi.

Renner nie słyszał co do niego mó- wiał. Zauważył jednak, że twarz uczo- nego rozjaśniła się w uśmiechu, że się kłaniał i starał się być szarmantem.

W największym ferworze rozmowy, gdy pan profesor rozciągał swe wdzie- ki, uśmiechał się i zagadywał Alicję w staromodny sposób, nagle z pięknych rączek córki posła angielskiego wypad- ła mała, koronkowa chusteczka — lekki obłok perfum i pajęczych nici.

Miss Alicja uczyniła minkę zmartwo- ną. Lekkie „ach” wydobyło się z jej piersi.

Pan profesor schylił się ku chustecz- ce, zacerwienił cały i nadał, uczynił ruch, jakby gdzieś zapadał się głęboko i przemagał w sobie jakiś opór śmiertel- ny. Wreszcie jęcząc podniósł chustecz- kę z ziemi. Próbowal odsapnąć i próbo- wał jednocześnie wypowiedzieć szar- mancko: „Służę pani”.

Miss Alicja miała dosyć tej próby. Profesor Stokl nie mógł być nigdy ta- jemniczym włamywaczem — Mister Iks- em.

Po chwili Miss Alicja wróciła do Rennera.

Oddechnęła głęboko.

— Teraz już wiem napewno, — rze- kła, że pan profesor nie jest włamywa- czem. Cóż z tego, — dodała Miss Ali- cja po chwili, — że wiem, kto nim nie jest? Chciałabym wiedzieć, kto nim jest chciałabym go zobaczyć.

— Czyżby poza tą chęcią kryło się aż uznanie dla tego człowieka?

Widać było, że Miss Alicja walczy z sobą. Po dłuższej pauzie dopiero wypo- wiedziała stanowczo i nieco może za- głośno.

— Nie, tak daleko pójść mi nie wol- no. Nie wolno mieć uznanie dla człowie- ka, który wyłamuje się z pod prawa i się- ga po cudzą własność. Jeżeli jest do- prawdy gentlemanem, jeżeli ma dobre wychowanie i wykształcenie, to pocóż zajmuje się tym dziwnym procederem.

Już po raz drugi usłyszał Renner to samo pytanie i po raz drugi z ust kobie- ty.

Z żywością, świadcząca o wielkiem zaciekawieniu tym człowiekiem, Miss Ali- cja rzuciła:

— Dajmy na to, że bohaterem jednej z pana powieści ma być właśnie Mister Iks. Jakżeby pan pogodził jego sytuację w świecie z tem, co czyni? Proszę, niech pan spróbuje wnikać w motywy, które tym człowiekiem kierują.

Renner, nie zastanawiając się ani chwili, począł:

— Nie widzę innej możliwości, jak tylko tę, że przedewszystkiem odmalo- wałbym w jaskrawych barwach dzieci- ństwo mego bohatera. Opuuszczony przez rodziców, zdany na łaskę-łosy, na własn- ą przebiegłość i spryt, mały chłopiec zarabia na swoje utrzymanie tak, jak za- rabia większość dzieci ulicy. Potem prze- chodzi twardą szkołę, ale zupełnie inną, niż szkołę powszechną. Dostaje się do- rak złodziei, którzy chcą z niego uczynić swego pomocnika. Niema jednej ban- dy złodziei mieszkaniowych i włamywa- czy, którzyby nie posługiwali się małym chłopcem. Ileż to jest łucyków, ile otwo-

row najrozmaitszych — dla dorosłego zbyt wielkich. Chudy, źle odkarmiony młodec przeciśnie się przez małe otwory. I mój bohater po przejściu wszystkich dyscyplin złodziejskich, gdy już umie kraść, jak stary kieszonkowiec, dostaje się w ręce tych ludzi. Poznaje fach włamywaczy gruntownie. Kilkakrotnie spa- da ze znacznej wysokości, ale że jest zręczny, jak kot, nic mu się nie staje. Tylko jeden raz pada na głowę i odnosi ciężką ranę. Ma bliźnę do dziś.

W tym momencie ręka Rennera zu- pełnie bezwiednie podniosła się ku gło- wie... Renner oprzytomniał jednak szyb- ko i gwałtownym ruchem opuścił rękę. Spojrzał potem w oczy Miss Alicji.

Czy dojrzała ten ruch?

Ale te żywe zawsze i tak wymowne oczy tym razem nie zdradziły się.

Renner mówił dalej:

— Ale w chłopcu są dobre zadatki. Próbuje wyzwolić się z pod zgubnego wpływu. Uczy się, przez przypadek po- znaje kogoś, kto mu dostarcza książek, jakiś dobry człowiek zajmuje się nim szczerze i dopomaga mu. I powoli z wła- mywacza powstaje uczciwy człowiek.

Gdy mój bohater ma dwadzieścia lat, — wstępuje do wojska. Odbija chlubnie kampanię w wielkiej wojnie i zostaje od- znaczony na froncie. Wraca po zawar- ciu pokoju do normalnego życia. Pracuje zdobywa sytuację w świecie i staje się nawskroś uczciwym.

Dopiero po tem, po kilku latach, od- zywa się w nim przeszłość. Nie może oprzeć się pokusie, by od czasu do cza- su nie wyruszyć na wyprawy złodziej- skie.

I potem żyje w ciągłej walce z sa- mym sobą. Chciałby zerwać z przeszło- ścią, ale jej widma i zmory dokuczają mu. Niekiedy, w samotne noce, każą mu te zjawy wstać i pójść w poszukiwaniu przygód.

Tak mniej więcej wyobrażam sobie owego bohatera. Takie mniej więcej mu- szał być dzieje Mister Iksa.

Po kilku minutach Artur Renner po- żegnał się z uroczą córką posła angiel- skiego.

Rozdział sto ósmy.

Ela, Alicja czy Renner?..

Świtało już, gdy Renner zasiadł w gło- bokim fotelu i pałac papierosa rozmyślał nad tem wszystkiem, co mu przyniosła ubiegła noc i nad tem, kim jest jego ta- jemnicza nieznajoma, zgłaszająca się od czasu do czasu przez telefon.

Ela Robertson?... Piękne klasyczne rysy tej artystki, którą poznał niedaw- no, przesunęły się przed oczami jego wy- obraźni.

Ela zdawała się istotnie znać niejed- ną z jego tajemnic.

Począł zestawiać niektóre fakty i u- kładać w myśli te wszystkie wydarzenia, które mogły naprowadzić Ela na od- krycie jego incognito. Był już prawie zdecydowany, że istotnie nikt inny tyl- ko Ela jest ową tajemniczą damą, gdy nagle w pół snu, w jaki popadł w fote- lu, oblicze Eli przeobraziło się w miłą dziecienną prawie twarzyczkę Alicji Den- ver.

Zarówno Ela jak i Alicja zadały mu to samo pytanie. — Dlaczego Mister Iks jest dalej włamywaczem?

Oczywista, że pytanie to mogło się nasunąć równie dobrze Eli, jak i Alicji, ale przecież nie jest wybluczone, że w obu wypadkach postawiła je Alicja.

Ale skąd Alicja mogła znać jego prze- szłość i w jaki sposób doszła do odkry- cia jego tajemnicy?..

Renner próżno głowił się nad tem, coby mogło naprowadzić Miss Alicję Denver na rozwiązanie zagadki, która otaczała jego osobę.

Gdy tak z papierosem w ręku ma- rzył o dwóch kobietach, nagle w wyo- braźni jego zjawił się trzeci portret: Re- na Walden. I ona interesowała się nim bardzo.

Omal nie uratowała mu życia wtedy, gdy Walden podniósł broń, by wymie- rzyć w jego pierś.

Potem Renner przypomniał sobie o- wych kilka słów, które wypowiedziała Miss Alicja z angielskim akcentem: — Przecież zupełnie tak samo mówiła nie- znajoma przez telefon.

Renner czuł, że zagadka tajemniczej damy otacza go zwartym nieprzenikni- ętym kołem, z którego nie widział wyj- ścia. Jego umysł pracował coraz słabiej. Powoli Renner z drzemki przeszedł w lekki sen.

Zadrżał nagle. Gwałtowny dzwonek telefonu obudził go i przypomniał mu, że trzeba walczyć i próbować wyzwolić się z pod władzy, trzech, dwóch a może tylko jednej kobiety.

Wstuchawce rozległ się dobrze zna- ny głos:

— Hallo, czy to pan, mistrzu? Czy to pan Renner?

— Tak jest, myślałem o pani, czeka- łem na pani telefon. Tak długo nie dzwo- niła pani do mnie, że zapomniałem zu- pełnie, jak brzmi jej głos.

— Jaktó, czyżby i pan należał do tych niewdzięczników, którzy zapomnia- ją o swych przyjaciółkach? z lekkim westchnieniem zagadnęła go dama.

(Dalszy ciąg jutro).

Profesor konserwatorium padł ofiarą wyrafinowanych złodziei kieszonkowych

Lwów, 28 lipca.
(d) Miejska elektrownia dostarcza mieszkańcom światła elektrycznego, a po miesiącu zjawia się inkasent elektrowni z rachunkiem za zużycie prądu. Nie zastawszy właściciela mieszkania, zostawia awiso, aby rachunek wykupić w kasie elektrowni przy ul. Lenartowicza 1.

Z tego powodu w kasie tej codziennie panuje natłok i nieraz trzeba stracić trzy godziny czasu, zanim interesant zdoła zapłacić.

Z takim to awisem przyszedł tam wczoraj p. Franciszek Neuhauser, znany powszechnie profesor Konserwatorium muzycznego i recenzent muzyczny. Widząc całą salę, przepelnioną płatnikami, stanął w korytarzu i rozmyślał nad tem, w jaki to sposób możnaby dostać się do kasy.

W tej chwili przyszedł mu z pomocą dwaj młodzi ludzie. Poinformowali profesora, że rachunek swój całkiem wygodnie może zapłacić na pierwszym piętrze, ale wejściem od ulicy Wuleckiej, o czym nie wie bardzo wiele osób.

Zaofiarowali się profesorowi wskazać odnośne drzwi, na co ten z radością zgodził się. Wchodząc na schody, usłuszeni młodzieńcy wzięli pana profesora pod rękę, aby mu łatwiej było wydostać się na pierwsze piętro, gdzie pokazali mu odnośne biuro, za co profesor ser-

decznie im słowami i ukłonami podziękował.

Tu jednak prof. Neuhauser przekonał się, że go mylnie poinformowano i skierowano, bo zapłacić można tylko w kasie na dole, a równocześnie stwierdził, że ci usłudzy młodzieńcy skradli mu z kieszeni portfel, zawierający 200 zł.

Oto na jakie sposoby biorą się nasi złodzieje kieszonkowi.

Tajemnica trzech karabinów w samochodzie Niezwyczajna eskapada młodej warszawianki — Wszyscy „zamachowcy” zostali uniewinnieni

Warszawa, 28 lipca.
Przed kilku miesiącami zostało na Bielanych zatrzymane jakieś auto.

Władze policyjne otrzymały wówczas meldunki, że grasuje jakaś szajka wywrotowców, uzbrojona w karabiny. W zatrzymanym aucie znajdowała się panna Lena Frejman, jej narzeczony, dwóch znajomych i szofer. Auto poddało rewizji.

Jakież było przerażenie panny Frejman, gdy rzeczywiście znaleziono ukry-

te w aucie trzy karabiny owinięte w kołdrę, i naboje.

Początkowo przypuszczano, że zatrzymani są terrorystami, później jednak okazało się, że wszyscy zatrzymani posiadali nielegalnie broń.

Wczoraj stanęli oni przed sądem.

Na rozprawie sądowej ustalono, iż narzeczony Frejmanówny otrzymał pro pozycję od swego znajomego w czytelni, aby kupił broń.

Łomża, 28 lipca.
W roku 1929 zamordowana została rodzina Świerzyńskich w majątku Porciem.

Wznowione obecnie po kilku latach dochodzenie doprowadziło do wykrycia właściwych sprawców morderstwa. Dochodzenie to ustaliło, iż morderstwa dokonali: Nowicki Józef, Pisiński Hipolit, Wdzykoński Jan, Dmochowski Jan, Golaszewski Konstanty i Baranowski Stanisław. Pisiński, Wdzykoński, Dmochowski, Golaszewski i Baranowski, którzy przyznali się do winy, zostali osadzeni w więzieniu w Łomży.

Newicki Józef, który, jak ustalilo o-
becne dochodzenie, brał również udział
w tem morderstwie, został w roku 1929
zabity, a następnie spalony w stogu sło-
my.

Znajomy ów z czytelni otrzymał
znów tą samą propozycję od pewnego
dozorca, któremu jeden z lokatorów,
oficer, dał wymienioną powyżej broń z
poleceniem oddania jej do komendy
miasta.

Dozorca nie usłuchał polecenia loka-
tora, postanowił coś zarobić i w ten
sposób stworzył łańcuch pośredników,
aż wreszcie całe towarzystwo znalazło
się na ławie oskarżonych.

Obronca podsądnych adw. Fejntuch
wykazywał, iż w danym wypadku nie
może być mowy o jakiegokolwiek odpo-
wiedzialności, gdyż mamy tu do czynie-
nia właściwie z humoreską, polegającą
na wciągnięciu młodej dziewczyny do
eskapady, o której nie mogła ona sie-
dząc w dodatku obok szofera wiedzieć,
iż towarzysze jej posiadają w kołdrze
zawiniętą broń.

Sąd okręgowy, dzieląc ten pō-
gląd, wydał wyrok uniewinniający.

Tajemniczy samolot nad Łagiewnikami

Katowice, 28 lipca.
Wczoraj o godz. 11 rano przeleciał nad Łagiewnikami samolot jednopłatowiec, kierując się od Chorzowa w kierunku Bytomia. Samolot leciał na wysokości 1500 metrów, wobec czego nie rozpoznano jego znaków. Prawdopodobnie był to samolot niemiecki.

Dyżury aptek.

Nadzwyczajnej dyżury następujące apteki:
Sukce. K. Leinwebera (Plac Wolności 2), Sukce.
J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego
(Piotrkowska 127), A. Perelman (Cegielniana
32), J. Cynera (Wólczańska 37), Sukce. F. Wój-
cieckiego (Napierkowskiego 27). (p).

15 terrorystów na ławie oskarżonych

Tragarze grozili śmiercią właścicielom firm transportowych

Warszawa, 28 lipca.
Wczoraj odbył się przed sądem gro-
dzkim w Warszawie wielki proces.

Na ławie oskarżonych zasiadło 15
tragarzy z firm „Cukier” i „Litwin”
oskarżonych o terroryzowanie pracow-
ników firm przewozowych jak i właścicieli tych firm.

Teror ów poczęli oni stosować z
chwilą, gdy firmy te zredukowały
trzech robotników. Zredukowani udali
się do swych władz związkowych ze
skargą.

Gdy firmy nie chciały przyjąć robot-
ników zpowrotem, koledzy ich rozpo-
częli stosowanie aktów teroru. Poczęli
oni krajać uprzęż koni, oblewać worki
z mąką naftą, robić dziury w workach,

wysypywać mąkę na bruk.

Potem zaczęli rzucać pod mieszka-
niem właścicieli cuchnące bomby, gro-
zić im śmiercią itd.

W końcu miał nawet wybuchnąć
strejk, jednak związki go nie poparły.

W rezultacie sąd ogłosił wyrok ska-
zujący trzech oskarżonych na 8 miesię-
cy więzienia każdego, trzech oskarżo-
nych na 6 miesięcy więzienia i trzech
oskarżonych na 3 miesiące więzienia.
Pozostali zostali uniewinnieni.



Pulowery artystyczne

recznej roboty na drutach i szydełko-
we najnowsze modele wiedeńskie i pa-
ryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN,

Kilińskiego 14, 2 piętro.

Dojazd tramwajami Nr. 4, 8 i 14.

Kino Dźwiękowe

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Jedynie letnie kino w ogrodzie.

Dziś i dni następnych!

Pod Fałszywą Flagą

2) oraz film Polski **CHAM** w-g Elizy Orzeszkowej

Dziś premiera!

Największy przebój sezonu!

Dziś premiera



„NOCE PORTOWE”

W rolach głównych: **Hellen Twelvetrees, Philips Holmes, Ricardo Cortez i Slim Summerville**
Nadprogram dodatek dźwiękowy.



DZIŚ BEZKONKURENCYJNA PREMIERA

I. „24 GODZINY”

Niesamowity dramat kryminalno-sensacyjny. W rol. gl. Miriam Hopkins, Clive Brook, Kay Francis. Reżyseria Marion Gering.

Początek o godz. 4-ej. Ceny miejsc na 1-szy seans po 54 gr.

II. „Noce Paryskie”

Przepiękny film z życia cyganerii realizacji Aleksandra Kordy. W rol. gl. przepiękny Henri Garat oraz Meg Lemonier.

Dr. Jan Dobrowolski
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
godziny przyjęć: 1-2, 7-8
przeprowadził się na ulicę
Nawrot № 2
Tel. 118-04

**PORADNIA
WENEROLOGICZNA**
LECZENIE CHORO-
B WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór.
W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.

Porada 3 zł.
Od 11-2 i od 2-3 przyjmuje kobieta
lekarz.

**DOKTOR
W. Łagunowski**
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
POWRÓCIŁ
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE
I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgeno - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół
i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele
i święta od 10-1.

POKÓJ frontowy dwuokienny z wszel-
kimi wygodami od zaraz do wynają-
cia. Lipowa 20, m. 5.

**DR. MED.
L. BERMAN**
Specjalista chor. wenerycznych, skór-
nych i moczopłciowych.
Cegielniana 15, TELEF. 14907.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 4-8
wiecz., w niedz. i święta od 9-1
po poł. 30-2

ABSOLWENTKA gimnazjum udziela
lekcyj, przygotowuje do egzaminów
powszechnych. Szybkie postępy za-
pewnione. Opłata niska. Oferty sub
„Gwarancja”.

**Dr. Med. HENRYK
Ziomkowski**
specjalista chorób wenerycznych
i skórnych.

6-go Sierpnia 2
przyjmuje od 2-4 i od 8-9 wiecz.
w niedziele i święta od 10-1 po poł.
30-2

KORESPONDENT ang.-niem. i bilansi-
sta poszukuje zajęcia na pół dnia,
wzgl. na godz. Oferty sub „Korespon-
dencja”.

Złoto BIŻUTERIE, SREBRO
kwity lombardowe ku-
puje i płaci najwyższe ceny Zakład
Jubilski L. FIJAŁKO,
PIOTRKOWSKA 7.



Polska—Italja

Przed spotkaniem o puchar Davisa

Przygotowania Polski do meczu z Włochami są już na ukończeniu. Tennisistów nasi pod okiem Kożeluha przeszli odpowiednią zaprawę i po ostatnich meczach treningowych, które rozegrają w sobotę i niedzielę w celu zademonstrowania swej formy wyjadą w poniedziałek na kilka dni na wieś pod Warszawę na odpoczynek.

W czwartek wypoczęci przyjadą zpowrotem do Warszawy i w dniach 4—6 sierpnia zmierzą swe siły z reprezentacją Italji.

Reprezentacja nasza została ustalona w dniu onegdajszym w składzie najsilniejszym, przyczem w grach pojedynczych wystąpią Tłoczyński i Hebda, zaś w grze podwójnej Tłoczyński i J. Stolarow. Na rezerwowego wyznaczono Wittmana.

Obóz treningowy uczynił swoje, do czego przyczyniła się przedewszystkiem praca jednego z najlepszych trenerów świata — Kożeluha. Obecna forma naszych reprezentantów jest znakomita. — Tłoczyński znajduje się we wspaniałej kondycji, a Hebda jest u szczytu formy. Poza tem doskonale gra również Wittman, a Stolarow nabiera coraz większej regularności.

Włosi wyraźnie nas zlekceważyli i przysyłają reprezentację osłabioną. Nie chybnie przyczyniła się do tego nasza niedawna porażka w spotkaniu między państwowem, doznana od nich w drugo cącym stopniu 0:5. Barw Italji bronik będą Stefani, Sertorio i Taroni. Z graczy tych najlepszy jest Stefani — czołowa rakietka świata. Pozostali dwaj są daleko słabsi. Sertorio to zawodnik o klasie zupełnie przeciętnej, zaś Taroni to typ dublisty, który grać będzie w parze ze Stefanim albo z Sertorio.

Biorąc pod uwagę z jednej strony słabszy zespół drużyny włoskiej, a z dru-

giej świetną kondycję naszych tenisistów — istnieją wszelkie dane, aby przy puszczać, iż wynik spotkania będzie dla nas korzystny. Oczywiście dla osiągnięcia zwycięstwa potrzebna jest przede wszystkim siła wola zwycięstwa, ambicja oraz wiara w siebie naszych reprezentantów.

Włochy potęgą tenisową

Nasi najbliżsi przeciwnicy w tenisie, w eliminacyjnej walce o puchar Davisa na rok 1934, włosi, posiadają piękną kartę historii.

Potęga tenisowa Włoch datuje się od pierwszych lat powojennych, kiedy na widowie wkraczał Morpurgo, wspomniany bądź przez Colomba, bądź przez Sertetiego. Pełny jej rozkwit zaczyna się od chwili, gdy obok Morpurgo gra Stefani, t.j. od 1927 r.

W roku tym włosi biją w pucharze Davisa węgry 3:2, a z Francją przegrywają 2:3. W roku 1928 włosi biją Australję 4:1, Rumunję 4:1, Indję 4:1 i wreszcie Anglję 4:1. W finale europejskim włosi biją Czechosłowację 3:1 i dopiero w finale międzystrefowym ulegają Ameryce 1:4.

W roku 1929 Italja bije Irlandję 5:0, lecz przegrywa z Niemcami 2:3. W

Pusz walczy z Einbrodtem

na jutrzejszych zawodach kolarskich w Helenowie. — Najlepsi kolarze polscy z Michalakiem na czele przyjeżdżają do Łodzi

Zdobycie przez łodzian Puszę i Einbrodta tytułów najlepszych w Polsce kolarzy torowych obudziło kolarzy łódzkich do pracy. Przerwali oni swój niezbyt zasłużony, a już mocno przydługis i już w dniu jutrzejszym i w niedzielę

le ujrzymy wszystkich naszych zawodników w walce z conajlepszymi kolarzami stołecznymi.

W sobotę zaprezentuje się też publiczności łódzkiej nowy mistrz Polski — Artur Pusz, stary nasz dobry znajomy z czasów gdy startował jeszcze jako zawodnik Unii.

Nowy mistrz daje jutro okazję do rewanżu najgroźniejszemu swemu konkurentowi Kurtowi Einbrodtowi, którego pokonał ostatnio w Warszawie w finałach mistrzostw Polski.

Na torze helenowskim będzie Pusz miał z Einbrodtem bardziej ciężkie zadanie, gdyż Einbrodt czuje się w Helenowie jakoś znacznie lepiej, niż na torze dynowskim na którym jeździ stale poniżej swej formy. Tak więc pojedynek dwóch najlepszych sprinterów polskich zapowiada się jako pierwszorzędną sensacją sportową.

Dość ważną rolę powinni tu odegrać też kolarze stołeczni — obecni koledzy klubowi Puszy, którzy przyjeżdżają bardzo licznie na zawody do Łodzi.

WTC. reprezentowane będzie przez Frączkowskiego, Popańczyka, Włodarczyka, Panasa, Klemsa, Felge.

Ze sprinterów łódzkich ujrzymy w tym roku poraz pierwszy na torze Szmidta, Klatta, Paula, Raaba, Rettiga, Zimmermana, Dresslera i Freudenta.

Prócz wyścigów sprinterskich program obu dni przewiduje też szereg wyścigów długodystansowych z których najciekawiej wypadnie zapewne bieg amerykański parami na 150 okrążeń, przy udziale świetnych zawodników stołecznej Legji: Michalaka, Targońskiego i Oleckiego.

Szczególnie duże zainteresowanie wzbudza start sympatycznego Michalaka ulubieńca publiczności łódzkiej, który swą zeszłoroczną jazdą na torze w Helenowie zdobył sobie sympatię całej Łodzi sportowej.

Michalak jest w chwili obecnej najlepszym polskim długodystansowcem torowym.

Zawody odbędą się w oba dni o godz. 8 wieczorem na rzeźnię oświetloną to rze. Dla umożliwienia obejrzenia zawodów jaknajwiększej liczbie publiczności organizatorzy imprezy ustanowili specjalne niskie ceny biletów wstępu, mimo wysokich kosztów, związanych ze spowodowaniem kilkunastu najlepszych kolarzy stołecznych.

Wyprawa samochodowa przez pustynię

Dwadzieścia samochodów sowieckich rozpoczęło wielki raid z Moskwy przez pustynię Kara — Koum (Azja Centralna) na dystansie 8000 km.

Samochody wyruszyły z Moskwy w dniu 6 bm. i przebyły dotąd pierwszą partję drogi poprzez europejskie tereny Rosji i góry Uralu. Po przebyciu 2.000 km. wyprawa znalazła się w Azji.

Wyprawa odbywa się w warunkach bardzo ciężkich. Na trasie panują upały 40 — 50 stopni ciepła. Maszyny i ludzie pokryci są grubą warstwą pyłu, który utrudnia oddychanie. Mimo to — dotąd ani jedna maszyna nie odpadła, a co więcej — nie zanotowano ani jednego poważniejszego remontu.

Zawody korespondencyjne Polska—Szwecja

Zakończone zostały korespondencyjne zawody strzeleckie z broni małokalibrowej Polska — Szwecja. Zespół szwedzki odbywał strzelania w Sztokholmie, zespół polski — w Poznaniu.

Wygrali szwedzi, posiadający sławę doskonałych strzelców, w stosunku 2824:2722.

O wszystkim potrochu

Pilot Gursche uzyskał wspaniały wynik w locie szybowcowym, utrzymując się w powietrzu bez przerwy 16 godz. 47 minut.

Na mistrzostwach pływackich Stanów Zjednoczonych znana pływaczka Knight pobiła rekord światowy na dystansie 880 y stylem dowolnym, uzyskując wynik 11:44,6 sek. Poprzedni rekord należał do francuzki Godard.

Eleonora Holm ustanowiła nowe rekordy amerykańskie w stylu grzbietowym na 300 m. 4:35,2 sek. i na 400 m — 6:13,4 sek.

Finałowe mecze piłkarskie o puchar środkowej Europy odbędą się w terminach następujących:

27 sierpnia w Medjolanie Ambrosiana — Austria, a rewanż — w Wiedniu 3-go września.

Wyniki, jakie uzyskał dziesięcioboista niemiecki, Sievert, ustanawiając w tych dniach nowy rekord światowy w dziesięcioboju lekkoatletycznym, zapewniłyby mu na igrzyskach olimpijskich w Grecji (Ateny 1896 roku, pierwsze nowoczesne igrzyska olimpijskie) ośiem pierwszych miejsc w ośmiu indywidualnych konkurencjach lekkoatletycznych. Zdobyłby zapewne pierwsze miejsce i w dziesięcioboju.

Tenisowa repr. Anglii przeciwko Francji

W definitywnym finale o puchar Davisa na rok 1933 — spotka się w tych dniach w Paryżu reprezentacja Francji (posiadacz puchar z r. 1932) w składzie Cochet i Merlin w grach pojedynczych i Borotra — Brugnon w grze podwójnej z reprezentacją Anglii.

Anglia ustaliła już swój skład reprezentacyjny, a mianowicie: Austin i Perry w grach pojedynczych, oraz Perry — Hughes w dublu.

Rekord biegu dookoła Francji

Francuz Speicher, zwycięzca tegorocznego wyścigu kolarskiego „Dokoła Francji”, ustanowił rekord średniej szybkości godzinnej, uinając przeciętną szybkość 29 km. 715 mtr. na godzinę.

Dotychczas największą szybkość średnią na godzinę w biegu tym posiadał Andre Leducq, 29 km. 216 mtr.

tej konkurencji, gdyby w programie ówczesnych igrzysk widniał rzut oszczepem.

Jedynie w biegu na 1500 mtr. Sievert uzyskał wynik gorszy od wyniku osiągniętego w indywidualnym biegu na tym dystansie w Atenach.

Znany pływak francuski i rekordzista, Jan Tatis, wygrał w tych dniach długodystansowy bieg pływacki na 4 ipół km., uzyskując dobry czas 1 godz. 7 m. 44 sek.

Wynikiem Tatis wykazał, że potrafi być także dobrym długodystansowcem.

Odbity d tych dniach międzynarodowy kongres tenisowy zdecydował większością głosów 7:6 utrzymać nadal zainicjowany w tym roku system rozgrywek o puchar Davisa.

W myśl systemu tego w roku, poprzedzającym zdobycie pucharu, odbywa się rozgrywki eliminacyjne, a we właściwym roku pucharowym — rozegrane będą walki finałowe, w których udział wezmą czterej półfinałiści strefy europejskiej z roku poprzedniego i czterech półfinałiści turnieju eliminacyjnego. Dzielwiątym współzawodnikami finałów może być pokonany w r. ub. posiadacz pucharu Davisa, o ile należy do strefy europejskiej.

Mecz tenisowy.

Stella (Gniezno)—Union—Touring

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi na kortach „Union—Touring” przy ul. Wodnej, towarzyski mecz tenisowy między Stellą z Gniezna a Union—Touringiem. Mecz rozpocznie się o godz. 9-ej, przyczem zostanie rozegranych 10 gier pojedynczych pań i panów, gry mieszane i podwójne.

W jakim składzie wystąpi „Union—Touring”.

W związku z pierwszym meczem o wejście do Ligi, który odbędzie się w niedzielę w Łodzi między Union—Touringiem a Legią Poznańską, dowiadujemy się, że po specjalnym treningu, drużyna została ustalona następująco: bramka: Michalski, obrona: Durka, Nowak, pomoc: Kowalski, Szulc, Chojnacki, atak: Królasik, Stawicki, Klimczak, Nykiel, Michalski II (rezerwa: Omenzetter i Pilec).

Mistrzostwa konne armji

Wczoraj rozpoczęły się w Baranowie zawody konne o mistrzostwo armji. W zawodach bierze udział stu oficerów kawalerji, reprezentujących wszystkie pułki.

W pierwszym dniu odbyły się dwie próby, które dały wyniki: próba ujeżdżania koni: pierwszy por. Łudziński z 6 p. ułanów — 180 punktów karnych, drugi por. Gerlecka, trzeci — por. Czerniowski.

W próbie władania szablą, lancą i strzelania z pistoletu pierwszy por. Brodzki z 15 p. ul., drugi por. Kajderowicz, trzeci rtm. Wojski.

Śląsk—Warszawa Ciekawy mecz pływacki

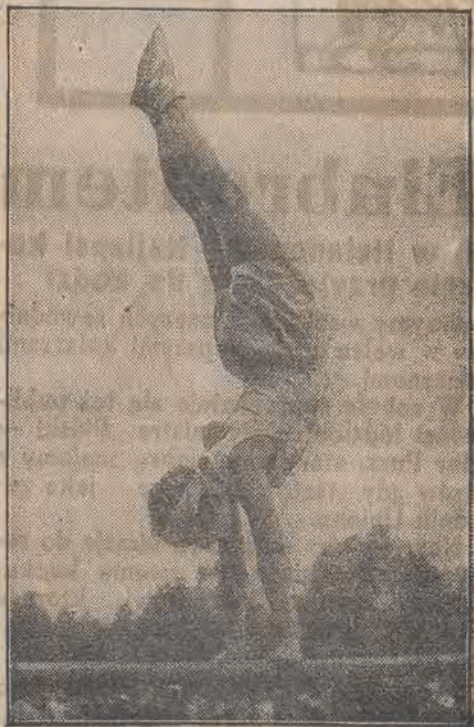
Jedną z czołowych imprez tegorocznego sezonu pływackiego będzie niewątpliwie mecz Śląsk — Warszawa, odbyć się mający w stolicy w dniach 5 i 6 sierpnia b. r. na pływalni Legji.

Tegoroczne spotkanie pływaków, reprezentujących dwa najsilniejsze nasze okręgi w kraju, stać będzie pod znakiem walki niezwykle zażartej. Zwycięstwo ślązaków przesądzi na ich rzecz zdobycie na własność pucharu m. Warszawy, ufundowanego przed dwoma laty. Przez ubiegłe dwa lata zwyciężał Śląsk w stosunku 77:59 i 63:61. W r. ub. supremacja Śląska zaznaczyła się nadwyżką już tylko 2 pkt., wobec czego tegoroczne szanse obu zespołów są zupełnie równe.

Atutami Warszawy będą: Bocheński, Szrajbman, Cholina, Kratochwiłówna, Śląsk natomiast dysponuje znanymi nazwiskami — Karliczka, Jarkubiszówny, Klausówny, Märza, Breguły i Ziabi.

Jako nadprogram rozegrany zostanie konkurs skoków o mistrzostwo Polski z udziałem wszystkich czołowych naszych skoczków.

Wyczyn gimnastyczny



Fotografia nasza wskazuje klasyczne podniesienie się na rękach — ćwiczenie lekkoatletyczne, które naogół rzadko wykonywane jest prawidłowo.

Sygnał do startu z karabinu



Do biegów używa się obecnie coraz częściej jako sygnału do startu strzału z karabinu miast z rewolweru, jako głośniejszy i donioślejszy.

Na kajaku wdał



Do najpopularniejszych sportów w Polsce należy sport kajakowy. Rok rocznie z chwilą nastania cieplejszej temperatury rzeki polskie, a zwłaszcza Wisła, rój się tysiącami zwolenników tego sportu. Na zdjęciu naszym widzimy właśnie amatora tego sportu, ćwiczącego na Wiśle pod Warszawą.

Słońce—morze



Na zdjęciu naszym widzimy gromadkę młodych dziewcząt, pływających na plaży na polskim wybrzeżu morskim.

Z londyńskiego ogrodu zoologicznego



Na zdjęciu naszym widzimy wspaniałego pelikana, który z groźną miną spogląda na zdejmującego go fotografa.



Na tegorocznych zawodach strzeleckich w Anglii, królem kurkowym został kadet D. Woods z uniwersytetu Nottingham, zdobywając błękitną wstęgę za strzelanie.

Codzienna nowelka „Expressu”.

Narzeczony z Ameryki

Tak się jakoś złożyło, że z jednej z głuchych wiosek pod Medjolanem w ciągu ostatnich lat wyemigrowało do Ameryki kilkudziesięciu włoskich. I prawie wszystkim powiodło się za Oceanem. Niektórzy nawet, jak twierdzono, uciulali spory mająteczek.

Emigranci nie zapominali jednak o rodzinnej wsi. Prawie wszyscy kawalerowie po pewnym czasie zwracali się do naczelnika gminy, prosząc go by odegrał rolę swata. Naczelnik gminy nie gardził tą funkcją.

I oto, dzięki jego pośrednictwu sporo dziewcząt włoskich również przeniosło się za Ocean, gdzie wzięło ślub ze swymi rodakami.

Pewnego dnia naczelnik gminy otrzymał list od niejakiego Fernanda Zecconi, który jednocześnie przysłał pieniądze dla swej przyszłej narzeczonej.

Najciekawsze jednak było, że Zecconi, który jednocześnie przysłał pieniądze. Wyemigrował bowiem już dość dawno z tej wioski i nie pamiętał miejscowych dziewcząt. Prosił więc naczelnika gminy, by sam wybrał odpowiednią dlań dziewczynę i przysłał mu ją do New Yorku.

Naczelnik skomunikował się natychmiast ze swym dobrym znajomym, Ernestem Primo.

— Powinieneś wysłać twoją siostrę, Marię — poradził mu. — Fernando wprawdzie nie zrobił w Ameryce majątku i jest zwykłym robotnikiem w fabryce konserw, ale jednak jest to zna-

cznie lepsza partja, niż wszelkie inne tutejsze. Zresztą Marija nie może przecież znaleźć narzeczonego.

Ernesto przyznał mu słusność. — Marija wprawdzie nie była zbyt zachwycona tym projektem, bała się zamorskich krajów i tajemniczego Fernanda, którego nigdy nawet nie znała z widzenia.

Ale Marija zawsze była uległą dziewczyną. I tym razem więc, gdy brat kategorycznie zażądał, by wyruszyła w podróż, nie potrafiła mu się oprzeć.

Za pieniądze, nadesłane przez Fernanda, kupiono jej bilet i wkrótce dziewczyna wyjechała okrętem do Ameryki.

Na statku zwrócił na nią uwagę niejaki Moreni, włoski, właściciel dużego składu kolonialnego w Nowym Yorku, który powracał do Ameryki po krótkim pobycie w rodzinnym kraju. Moreni jechał drugą klasą, a Marija trzecią.

Włoch przychodził często na pokład trzeciej klasy i odbywał z dziewczyną długie rozmowy. Pewnego wieczoru, gdy siedział z nią w dwójkę na pokładzie, opowiedział mu o całej swej historii.

— A czym się zajmuje ten Fernando? — spytał ją Moreni.

— Jest robotnikiem. Pracuje w fabryce konserw mięsnych.

— A ja mam własny duży skład kolonialny — uśmiechnął się Moreni. — Pani, panno Marjo, bardzo mi się podoba. Czy chciałaby pani zostać moją żoną?

Dziewczynę zaskoczyła nieco ta propozycja. Gdy po chwili wreszcie włos poraz drugi ponowił swą propozycję — odpowiedziała mu stanowczo:

— Pan mi się bardzo podoba, ale nie mogę się na to zgodzić. Fernando przysłał przecież pieniądze dla mnie na bilet. Jadę na jego koszt.

— To głupstwo, zwróć mu te pieniądze — przerwał niecierpliwie Meroni.

— Nie chodzi tylko o pieniądze, nasi chłopcy nieraz już listownie wybierali sobie narzeczone. Żadna z nich nie sprzeniewierzyła się. I ja również nie mogę.

Moreni nazajutrz znowu wszczął rozmowę na ten sam temat.

— Kocham cię, dziewczyno — mówił — przecież jestem pewny, że i ja ci się podobam. — A tego Fernanda nie znasz zupełnie. Dlaczego więc masz zostać jego żoną.

— Tak, ale on przysłał pieniądze na podróż.

— Powiedziałem już pani, że mu zwrócę.

— To nic nie pomoże.

Przez kilka następnych dni podobne rozmowy powtarzały się dość często i nie dały żadnego absolutnie rezultatu. Gdy wreszcie okręt przybił do New Yorku, Meroni opuścił port razem z dziewczyną. Łudził się nadzieją, że Marija nie spotka Fernanda i w ten sposób straci z nim zupełnie kontakt.

Ale Fernando odszukał ich bardzo szybko. Posiadał przecież fotografię i dokładny rysopis dziewczyny.

Meroni zaprosił go razem z Mariją do swej pięknej willi. Spędzili tam kilka godzin. Właściciel składu kolonialnego

częstował ich rozmaitemi trunkami i owocami.

W pewnej chwili wreszcie przystąpił do właściwej akcji.

— Szanowny panie — rzekł do Fernanda. — Marija mi się bardzo podoba. Wiem również, że nie jestem jej obojętny. Pana zaś dziewczyna ta nie zna zupełnie. Uważam, że w tym wypadku pan powinien ustąpić. Chcę się pobrać z Mariją.

Fernando przez parę chwil spoglądał nań uważnie i wreszcie odpowiedział:

— Ale przecież ja zapłaciłem za przejazd.

— To głupstwo, zwróć panu pieniądze.

— Nie chodzi tylko o pieniądze. Żadna dziewczyna z naszej wsi jeszcze nigdy w ten sposób nie postąpiła. Jestem pewny, że i Marija nie będzie wyjątkiem.

Nie omylił się. Marija istotnie nie chciała być wyjątkiem.

W godzinę później z pięknej willi Meroniego przeniosła się wraz z Fernandem do jego ponurej izdebki na jednym z przedmieść.

Następnego dnia rano wzięli już ślub. A gdy Fernando udał się do pracy, Marija długo stała przy oknie i ocierała łzy chusteczką.

Przecież Meroni był takim przystojnym mężczyzną i miał takie piękne mieszkanie.

Ale trudno. Nie mogła zostać jego żoną. Żadna z dziewcząt z jej rodzinnej wioski nie sprzeniewierzyła się, więc i ona nie mogła.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.